

Za Redakcją odpowiedzialny
Mieczysław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilełmowski pod Nr. 13.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 3 tal. 15 sbr.,
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
6 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 15 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach dozwolą po-
czowego niemiecko-austriackich, należących urzędów po-
czowych. W innych krajach zaś tylko przez agentów,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Damm. Pozn.

Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie wracają

Ajencye Dziennika Poznańskiego.

W Krakowie Józef Czech — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, putkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rute-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 84. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 13 września.

Wiadomości podane w wczorajszym numerze pisma naszego z przebiegu posiedzenia komisji nieustalającej, na której ministrowie ksiądz de Broglie i Batbie odpowiadali na interpelację, dotyczącą listu pasterskiego arcybiskupa paryskiego, następującymi uzupełnieniami szczegółami. Ksiądz de Broglie odpowiadał, że podobne oświadczenia jak listy pasterskie w żadnym do rządu nie zostają związku i że ich autorowie najmniejszej nie mogą rościć pretensji do przemawiania w imieniu rządu. Co się tyczy polityki zagranicznej, rząd po kilkakrotnie wysłuszył już zasady, jakimi się kieruje; jego celem jest utrzymanie pokoju i zawiązanie przyjaznych stosunków z wszystkimi państwami i mocarstwami bez wyjątku. Od tego programu rządowego i tych zasad, które pochodziły już nieraz zgromadzenie narodowe, i teraźniejszy rząd nie odstąpi. Jeżeli zaś w liście pasterskim znajdują się oświadczenia, które nie zgadzają się z tą polityką, rząd za nie żadnej nie bierze na siebie odpowiedzialności. W tym samym duchu odezwał się także minister Batbie podnosząc nadto, że biskupi nie są urzędnikami państwa. Mimo to, tak oświadczenie księcia de Broglie jak słowa p. Batbie nie zadawają prasy niemieckiej, której zdaniem, gabinet francuzki odpowiedzialnym robić należy za wybryki biskupów, ponieważ opiera się na stronniectwie klerykalnym i żadnej nie stawia przeszkody panującemu prawdom.

Dzienniki włoskie obok listu pasterskiego arcybiskupa Guiberta zajmują się podróżą Wiktora Emanuela, spodziewając się po niej jak najpomyślniejszych dla Włoch następstw. Z powodu wyjazdu króla do Wiednia i Berlina odroczyła cała gmina Turynu uroczystość odsłonięcia pomnika Cavoura, która w dniu 1 października odbyć się miała, na miesiąc listopad. Z Florencji donoszą, że znaczna liczba włoskich znakomitości przesyła członkowi parlamentu Sir Henry Richard pismo, w którym pochwała jego projekt otwarcia międzynarodowego sądu polubownego i wypowiada zadowolenie, że parlament angielski zgodził się w zasadzie na taki sąd.

W Courrier de Paris wyczytujemy, że zebrany w Genewie międzynarodowy postanowił na tajnym posiedzeniu wywołać w miesiącu listopadzie nie tylko we Francji ale i we Włoszech i Niemczech zawieszenie pracy, w chwili kiedy Zgromadzenie narodowe we Francji zajęte będzie rozprawami nad przyszłą formą rządu. Robotnicy mają odebrać rozkaz, ażeby nie układali się w żadnym razie na drodze pokojowej ze swymi chlebodawcami, ale żeby usiłowali wywołać wojnę domową. W tym celu postanowili wysłać wszystkie sekcje międzynarodowej wysłać emisariuszów, których zadaniem ma być nadto podnieść rewolucję, gdyby Zgromadzenie oświadczyło się za monarchię.

W końcu nadmieniamy, że w Holandii nie udało się utworzyć nowego gabinetu panu Lynden, który do tego był upoważniony.

Dzienniki berlińskie przepełnione są wiadomościami, opisującymi świetne przyjęcie, jakiego doznaje cesarz niemiecki w Hanowerze, następcza zaś tronu w Bawarii i Wyrtembergii.

* Komitet przedwyborczy, jak to donosiliśmy, przekonawszy się z protokołu spisanego na walnym zebraniu wyborczym powiatu bukowskiego, iż re-

czony walne zebranie wybrało tylko trzech kandydatów zamiast sześciu, jak to wyraźnie ustawa przepisuje, położył za pośrednictwem męża zaufania wyborcom rzeczono powiatu dopełnienie wyboru do liczby sześciu.

Wedle naszego przekonania postąpił, tak rozporządzając, prawnie, odpowiednio do obowiązującej nas ustawy, — a mianowicie paragrafu siódmego, który brzmi:

Walne zebranie powiatowe wybierze większość głosów sześciu kandydatów do Izby poselskiej i tyleż do sejmiku Rzeszy niemieckiej.

Rozporządzenie więc tu wyraźnie w sposobie rozkazywania: wybierze, a nie wybrać może i do niego też zastosowały się wszystkie powiaty z wyjątkiem bukowskiego.

Wprawdzie Orędownik przytacza Bydgoszcz gdzie dwóch tylko wybrano; przytoczenie jego jednak najzupełniej mylnie. Dla ułatwienia zebrania się wyborców mąż zaufania podzielił p. byd. na 2 okręgi: koronowski i bydgoski i w pierwszym obrano 4 a w drugim 2, czyli razem na cały powiat 6 kandydatów.

Zatem polecenie dopełnienia liczby kandydatów, zdaniem naszym, najzupełniej prawne, chodź tylko może o to, kto winien był nakazać dopełnienie tej niedokładności, czy komitet powiatowy wyborczy jak sądzi Orędownik, czy komitet przedwyborczy i komu zlecenie to winno być dane?

Dopóki komitet prowincjonalny nie zostanie wybrany, kieruje wyborami kandydatów na posłów komitet przedwyborczy i on a nie kto inny całą rzecz przygotowywał tak, aby zjazd delegatów znalazł sprawę przygotowaną i mógł bez żadnej przeszkody czynność swą spełnić.

Prawa te nie przysługują komitetom powiatowym; mają one zupełnie inne obowiązki, jak to par. 8, 9 i 10 teże ustawy pouczają. — Ze w przypadku, o którym mowa, mógł tylko komitet przedwyborczy dać polecenie mężowi zaufania, płynię ztąd, iż mąż zaufania dopyty zachowywał swój charakter, dopóki czynności swej całkowicie w duchu prawa nie wykona, co właśnie w obecnej sprawie ma miejsce. Nie widzimy więc w całym wypadku nadwężenia autonomii powiatowej, jak to sądzi Orędownik, lecz owszem ścisłe wykonanie prawa, za czem zawsze obstawaliśmy i dziś obstajemy.

* Podajemy poniżej pismo jednego z obywateli powiatu Śremskiego w tym przekonaniu, iż przyczynić się może do wyjaśnienia sprawy, poruszonej przez nas, co do naprawy i reparacji dróg. Więcej nawet powiemy, iż wszelkie dalsze w tym względzie wyjaśnienia przyjmujemy jak najchętniej, przez nie bowiem sprawa ta zyskać tylko może na jasności. Nie sądzimy jednakże, by sprawa rzeczona mogła być ubita stanowczo na sejmikach prowincjonalnych, my pragniemy, by pojechała nie na dobrej woli reprezentantów sejmiku powiatowego, lecz na woli prawodawców, wyrażonej w ścisłych przepisach prawa, mianowicie w uchwalonej ordynacji drożnicy, która by uregulowała na zasadach słuszności ciężary drożne tak z recesów wypływające jak niemniej z prawa powszechnego. Droga do doświadczenia do tego jest tylko petycyonowanie, które uchwalonem być winno na zebraniach, na których cała ta sprawa mogłaby być dokładnie wyjaśniona, ile że nie w każdej miejscowości jednakowo się przedstawia. Dla tego też nastajemy na konieczność zwoływania bezzwłocznie rzeczonych zebrań w sposób, jak to już w poprzednich numerach pisma naszego wyjaśniliśmy, i podpisywania

Przykry a konieczny rodzaj tutejszej kuracji Bóg oślodził piękną naturą, która zastępuje zbrojone huśtawki zabawy a ciągłym przechadzkom dziwny urok nadaje. Wejść tylko w góry a ożywe obejmie cię technienie, uczujesz błogość powietrza, pełną odetchniesz pierś — lekko ci, rzeźwo i wonno, jakbyś kąpał się i pływał w atmosferze nadziemskiej jakiejś przyrody.

Mimo wszelkie rozmaitości przechadzek, o każdej porze dnia, w skwar nawet południa, w sprudlowej zastaniesz galerii mnóstwo siedzących, jakby niewidomą siłą do zdrowotnego źródła przyciągniętych — są to ludzie żółtawej cery, z zapadłym policzkiem, z trudnym oddechem, z wiarą i nadzieją wlepili oczy w kolumnę bijącą w górę wody, ciepło buchającej pary ich nie zraża — wzrok ich błagalny, duch w milczeniu do Boga wzniesiony — bo jakkolwiek człowiek cierpi, obiera jeszcze rękami czepia się życia, chwytą za ostatnią nitkę wiążącą go do świata, na którym za tylu omamieniami nie chce tyle widzieć gorczy. Często w południe zachodziłem i zatrzymywałem się na tej galerii, aby przypatrywać się kurhalom Sprudla, a widok miedzianych i zapiekłych twarzy, obok wonnych róż i mnóstwa różnorodnych a napędzających to miejsce kwiatów uderzał mnie kontrastem, głębokie na mnie sprawiał wrażenie.

Trafna to myśl sadzić kwiaty w miejscach schronienia i przystanku chorych i cierpiących. Kwiat ma w sobie coś, co patrzy nań w niemocy podtrzymuje, w smutku pociesza. Bo kwiaty to myśli Boże rozsypane w naturze, aby z ziemi uśmiechały się i wdziewały idącym po twardej drodze żywota — z ziemi nie im pięknem zrównać nie potrafi. Kwiaty cywilizują — widzimy bowiem, że ludy, które najwięcej je pielęgnują, są najcywilizowańszymi. Wyjść za granicę a przekonasz się o tem. Nie ma tam najuboższego okienka bez doniczki z kwiatkami, nie ma piędi ziemi przed dworkiem i chatką bez ogródka wonnych róż i lewkoń, bów i jaśminów, przewleających się po za płot nade drogą. Wszędą u wód, w godzinach ich użycia pełne stoly i kosze kwiatów, wdziewane uwitych wiązank, chciwie przez publiczność rozprowadzanych.

odpowiednich petycji. Bez tego ani na krok w sprawie tej się nie posuniemy.

Dobrzeby było, aby i sejmiki powiatowe zrobiły na razie, co w tej sprawie zrobić można a w czem sejmik śremski może im być przykładem.

Pismo, o którym mówimy, brzmi jak następuje:

„Petycja, proponowana przez pana Wolniewicza, umieszczona w numerze 208 waszego Dziennika, nie prowadzi do celu — nim taka ordynacja drożna przyjdzie do skutku, dużo jeszcze upłynie wody. Nie pisać ale działać nam trzeba; po cóż prosić o rozporządzenie z góry, co sami bez rozkazu zrobić możemy!

Otóż w śremskim powiecie od pięciu lat uznano, że drogi publiczne nadal nie mogą być utrzymywane przez samych włóścian w należytym i dzisiejszym wymaganiom i potrzebom odpowiednim stanie! Sejmiki powiatowe co-rocześnie, prawie jednogłośnie (bo np. w roku zeszłym wszystkimi głosami przeciwko jednemu) uchwalają, ażeby ten ciężar wszyscy powiatnicy ponosili. Każde domostwo (właściciel dóbr rycerskich) obowiązane wedle uchwały sejmiku powiatowego przy-
prawie dróg publicznych do ręcznej i pociągowej pomocy i to w stosunku do morg, tak że domostwa, posiadające 4000 i więcej morg arealu, dostawiają 20 dwukonnych wołów i wykonywają 25 dni robót ręcznych; domostwa o 3000—4000 morg 20 wołów i 20 dni ręcznych; domostwa o 2000—3000 morgach 15 wołów i 15 dni ręcznych; domostwa o 1000—2000 morgach 10 wołów i 10 dni ręcznych; domostwa o 1000 i mniej morgach 5 wołów i 5 dni ręcznych.

Kto nie chce in natura odrobić, płaci do kasy komunalnej za dzień roboczy 5 sbr. a za dzień sprzązany 1 tal. — Przypadać trzeba, że ten wydatek nie przeciąża domostw a jest już wielką ulgą dla włóścian!

Zamiast pisać petycję do sejmiku, zrobicie panowie coś podobnego a włóścianie skarżyć się nie będą na ucisk, widząc, że przy robotach drożnych własnym do-
bytkiem pomagacie.

W końcu nadmieniam, że w tej mierze dalsze nowe reformy, które włóścianom jeszcze większą ulgę przyniosą, na przyszłym sejmiku w Śrebie będą proponowane a nie wątpię, że je sejmik nasz powiatowy 23 b. m. przyjmie.“

* Pawlicki, uczeń tutejszej szkoły realnej wypędzony jak wiadomo za niezapłacenie złotówki na uroczystość Śedańską, przyjętym został ponownie, jak się w tej chwili dowiadujemy, w poczet uczniów tegoż zakładu. Nie robiąc dalszych uwag nad faktem powyższym, bośmy zdanie nasze wyrazili już o p. dr. Geist, dyrektorze tutejszej szkoły realnej — zapytujemy się tylko, jakim może być obecnie stanowisko jego po skompromitowaniu się niefortunnie zachowaniem w obec uczniów, ich rodziców i całej publiczności, a jeśli zajmuje je nadal, jaka korzyść dla zakładu? Wreszcie ciekawi też jesteśmy, co się stało z złotówkami pobranymi od uczniów na ów secesfejer, w którym udziału nie mieli?

Zatarg Chwaliszewski.

Postępowanie władz tutejszych, mianowicie szkolnych, dostarcza uważnej i baczej na krzy-

Niemcy wybornie urządzają swoje wody, zysk ich do tego prowadzi, ale i wyżej rozwiniętej cywilizacji potrzeba.

Może żadne źródła nie są tak dawne i tyle zwiedzone jak karlsbadzkie. Kiedy inne rodzi moda, nowość lub czasowe względy — te od wieków stoją w mirze i przetrwa wieki, dopóki Sprudel dostarcza wód a choroby wątrobiane biedną ludzką trapić nie przestają.

W miejscu konwencyonalnych więzów i wymagań światowych swoboda, a wód właściwa, upoważnia do wyboru dogodniejszego sobie towarzystwa. Wszyscy są tu razem, znają się — ale żyją ze sobą tylko ci, którzy przystali do siebie. Czemuż i w całym życiu być tak nie może?... Dziwno to zaprawdę urok — społeczeństwo, z iluż się składa żywiołów, światków i cieni... Dla psychologa i portrecyisty obfite studium, potężne pole do zastanawiania się, badań i rysunku. Przez przybliżające szkło patrząc, szczególnie na tak zwany świat większy, ileż się w nim dojrzy niedowidzianych gołem okiem atomów, przrębów, żyłtek, wchodzących w skład jego organizmu, który na podobieństwo mrowiska, nie — bardziej ulla, składa się z przewodnich matek, z pracowitych pszczołek i — z trutni.

Nikt nie przyjechał do Karlsbadu dla zabawy, nie znajduje też jej wcale. Każdy wie rad z tego, co ma, gdy po męczącym ranku odetchnąć i czem rozerwać się może. Ulica Alte Wiese w kilku peryodach dnia zbiera pod gęstą cienią kolumny całą niemal ludność, która tu zasiada i jest jak u siebie. A czy napić się kawy, nasłuchawszy się orkiestry Labitzkiego w Posthofie lub po spacerze do Freundschaftsali, czy po męczącej wyprawie w góry, mianowicie na Hirschsprung lub Dreikreise, czy wreszcie w powrocie z malowniczej panoramy, każdy tu spocząć przychodzi, tu dzień zaczyna i kończy.

Sieczny stołów, stoliczków, przez różne narodowości obsiadłych, istną tworzą Babel języków. Wart coś ten widok dla obserwatora. Przy tutejszych wodach trzeba koniecznie szukać towarzystwa, gdyby dla niczego więcej to dla odpędzenia zabójczego co dzień snu, który

wdy miejscowej ludności publicystyce coraz więcej i coraz częściej materyału do zastanowienia. Drobiazgi podobne, podobne kłucia szpilkowe, obojętne moze i niedostrzegalne dla wielkiej publiczności europejskiej, niezrozumiane i chłodno przyjmowane, jak widzimy, przez publicystykę polską dalszych stron kraju naszego, tam nawet, gdzieby jej się odezwać wolno, — nie są przecież drobiazgami i rzeczami małej wagi dla nas a składają się w tysiącznych swych objawach i szczegółach na system przesładowania, z każdym dniem dla nas dokuczliwszy. Zaledwie ucichła w dziennikarstwie naszym i niemieckim sprawa p. Geista, dyrektora szkoły realnej poznańskiej, by z kolumn gazeciarskich przenieść się, jak jesteśmy przekonani, do instancyj innego rodzaju, — staje na porządku dziennym naszych miejscowych dolegliwości sprawa rektora szkoły elementarnej na przedmieściu Chwaliszewie, który nosi nazwisko Samietz. O ile nam wiadomo, była dotychczas szkoła elementarna chwaliszewska, szkołą katolicką, a teraz dopiero, zależąc od jurysdykcji władz miejskich, została zamieniona wraz z innymi szkołami miejskimi, na szkołę bezwyznaniową. Wiadomo dalej, że obecny naczelny prezes p. Günther, zniósł rozporządzenie swego poprzednika p. Horna z r. 1867, zalecające dzieciom szkolnym zwiedzanie kościołów przy sposobności tak zwanych wizyt pasterskich. W tych dniach odbywała się taka wizyta pasterska w kościele św. Małgorzaty na przedmieściu Śródcie. Rodzice trzymając się dawnego, zatwierdzonego nadto urzędowym rozporządzeniem zwyczaj, posłali dzieci swe mimo nakazu przeciwnego ze strony rektora, zamiast do szkoły, na wizytę pasterską do kościoła. Dnia następnego zarządził w skutek tego pan Samietz kary przeciw dzieciom, co — trzymając się dotychczasowej praktyki, z rozkazu rodziców poszły do kościoła, zamiast szkoły, czem naturalnie wielką burzę na całym przedmieściu chwaliszewskim wywołał. — Szkoła była, jak nam powiadają, obleżona przez matki i ojców dzieci odbierających kary dzisiaj za dopełnienie tego, za niedopełnienie czego wczoraj byłoby również karane. By zabezpieczyć nieco zbyt gorliwego w wykonywaniu władzy szkolnej pana Samietza, wdała się w rzecz całą policja i stała na straży przed szkołą. O ile się dowiadujemy dalej, nie chodzą w skutek tych zajęć dzieci do szkoły od dni kilku; ludność wzburzona i rozdrażniona, harmonia, tyle potrzebna, między szkołą a uczniami i rodzicami zerwana i popsuta. Takimi są fakta w najgłówniejszych zarysach. Teraz pozostawałoby znów tylko pytanie, czy to, co się dzieje, dzieje się z należą ze strony władz rządowych i miejskich rozważą i zastanowieniem.

gwałtem znużone zamyka powieki. Jakż na to sposób? Pióro — zły, książka? jeszcze gorszy. A więc serdecznie przyjaciółko!

Wyraz gawędka ma w sobie coś uciążliwego i poufnego, wprost z pod myśli i serca wytryska. Nie jest to toż samo co konwersacja, w której coś konwencyonalnego, zimnego, napiętego. Z tej więc swiawość, obojętność, etykieta; z tamtej duch i braterstwo. W salonie — toczy się rozmowa: rozum, dowcip, zaletność mienią się tam na przemian. W zaciszu, przy kominku, z cygarem w ręku — idzie gawędka i jak szumiący potok z ust płynie. Rzekłbyś, że do gawędki powinni sami należeć przyjaciele, do konwersacji światowi i obojętni a do rozmowy coś jak dyplomaci.

Karlsbad chociaż w Czechach nie ma Czechów a raczej nie ma czeskiego języka. Założona w tym miejscu a wówczas na pustkowiu kolonia przez Karla Wielkiego samymi Niemcami osiedloną została; nie ma przeto ani języka ani czeskiej narodowości. Lud wszakże głęboko katolicki, moralny, a mieszkający, może w dobrze zrozumianym własnym interesie, dla nas przyjezdnych, dziwnie przychylił i obowiązujący. W pogodny czas wyszedłem był raz w góry na przechadzkę. Niespodzianie deszcz lunął obficie, a gdy się nim kłopotę, widzę obłąka potem piękną gospodyni mój córkę a posługującą mnie dziewczynę, podającą mi mój parasol z uśmiechem. Dobrze natchniona pobiegła do mego mieszkania przekonać się, czy wziąłem go z sobą, a znalazłszy go w pokoju, poleciała z nim czem prędzej, szukała mnie po górach, aż dziwnym instynktem dotarła do mnie z parasolem. To więcej niż usługowość, niż grzeczność, to współczucie. Czy znajdziesz ju w kraju, u siebie, pomiędzy wynarowioną naszą dziś służbą?

Po sześciotygodniowym pobycie w Karlsbadzie jechałem do Dreżna przez Schurzburg; najbliższy to wówczas był punkt do kolei, bo cztery tylko godzin

NOTATKI Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 209.)

Witałem Karlsbad jako nadzieję zdrowia, a widok jego przeszedł moje oczekiwania. Z wszelkiego poczucia, instynktu piękna byłby odarty, oschły w myśli i sercu, takoby z przyjemnością i rozkoszą nie zatrzymał wzroku, z zachwytem nie podniósł żyłki na te góry i skały, co okoliży Karlsbad i jak w kotlinie go zamknęły. O! góry, góry! wy macie swoje tajemnice, swoją odrębną ducha i myśli swobodę. Widokiem naszym nigdy nasycić się nie moge.

Cudownością Karlsbadu jest Sprudel, do którego przychodzi pierwszy swój krok zwraca, jak przybyły do Rzymu najpierw Bazylikę św. Piotra widzieć pragnie. Przez jakie to podziemia i wulkany przechodził on musi, gdzie jego początek i drogi, któremi dąży, nim tu się przedrze i masą wrzającą wody w górę brzyźnie? — jest to tajemnica przyrody, nauka o tem milczy a człowiek, widząc skuteczną dobroczynność źródła, z pokorą dumne chyli czoło, aby oddać pokłon miłosierdziu Stwórcy. Wszystkie inne źródła są tylko odroślami głównego, którym jest zadiwający Sprudel.

Jak w czterech prawach kościelnych, wielkim akcie politycznym z góry, widzimy raczej niecierpliwość i gorączkę panowania nawet w sferze ducha, aniżeli krok mądrości i dojrzałości politycznej, — tak nie mniej widzimy w towarzyszących im na małej widowni naszej szeregach i drobniach ten sam stosunkowo niedostatek zastanowienia i względności. A przecież, jeśli gdzie, to z pewnością tutaj winnyby wykonawcy systemu, który natchnął niefortunna myśl czterech praw kościelnych, — w imię zgody i publicznego spokoju, obliczać się bardzo z następstwami swego niecierpliwego, igraszkowego w propagandzie bezwyznaniowości działania. Samo przez się już obraża nie mniej uczucie sprawiedliwości, jak prostą logikę karać dzisiaj za to, co wczoraj nie tylko nie było winą ale nawet obowiązkiem. Praktyka podobna dobra może dla batalionu lub kompanii, wytłumaczona może w obec sumienia i logiki wyznawców narodowo-liberalizmu, i jego tutejszych „działaczy.“ Natomiast okazuje się w wykonaniu i zastosowaniu tem, czem jest, — niesłychanym błędem politycznym, eksperymentem niedojrzałości politycznej, uderzającym pomnikiem nieznajomości ludzi i stosunków miejscowych, czynem najniepotrzebniejszego rzucania zarzewia w łono spokojnej i nieszkodzącej nikomu ludności. Odpowiedzialność za podobne wypadki spada naturalnie nie na dygnitarzy w rodzaju pp. Samietzów, winnych może tylko zbyt gorliwości w wykonywaniu odbieranych instrukcji, lecz na tych, co ich w myśl naczelnego systemu, bez uwzględnienia miejscowych stosunków i naturalnej słuszności, w instrukcje podobne zaopatrują.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcy sądu powiatowego Kunik w Świdnicy nadać król. order koronny 3 klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wągrowiec, 10 września.

(Odpowiedź kolegium prowincjonalnego szkolnego)

Jeden z tutejszych obywateli odebrał wreszcie odpowiedź na podanie swe do prowincjonalnego kolegium szkolnego wniesione, aby syn jego uwolniony został od wykładow religii w gimnazjum wągrowieckim przez nieupoważnionych do tego przez władzę właściwą t. j. ks. Arcybiskupa udzielanych. W podaniu swem przywołał bardzo uzasadnione powody, których tu powtarzać nie myślę, bo wszystkie już w dziennikarstwie waszém wyszczególnione zostały, dla jakich syn jego nie może korzystać z zaprowadzonych przez dyrektora wykładow nauki religii. Tymczasem, jak z złączającą się pomienionej odpowiedzi przekonacie się, szkolne kolegium uważa powody te za żadne a natomiast obrzuca zarzutami ks. Kozika, który po udzieleniu ks. Głabiszowi, nauczycielowi religii w temże gimnazjum dymisyi, prywatnie lekcye religii udzielał. Odpowiedź rzeczona twierdzi, że ks. Kozik poduszczał dzieci przeciw władzy. — Eh! wolne żarty, moim panowie, nie macie odwagi powiedzieć prawdy. Ks. Kozik zgrzeszył tylko tem, że nauczał dzieci religii, w której się urodził i której kościół naucza a nauczyciele przez dyrektora wyznaczeni, nauczają tej, jaką państwo gwałtownie narzuca. Oto zbrodnia ks. Kozika.

Spodziewamy się, że ks. Kozik bez odpowiedzi zarzutów mu uczynionych nie pozostawi i da im przyzwolną odpowiedź.

W każdym razie odpowiedź rzeczona jest pięknym dowodem tolerancji niemieckiej i jednym więcej dokumentem, który posłuży kiedyś do wyjaśnienia dzieł obecnej chwili. Bez nich nie podobna było przysłać historykowi zrozumieć fantazyi obecnej gorączki.

Odpowiedź, o której mówimy — brzmi jak następująco:

kolowej drogi. Nie dobrą mam naturę w podróży: nie chętnie słucham i nie prawie nie mówię. Ruch powozu, zmiana przedmiotów, widok miejsc a jeszcze kiedyś ładne, przeciągające nawet obłoków i chmur w tak nieprzerwany ciąg łańcuch myśli, że pod wyłącznym zostaje ich wpływem. Czuję wtenczas taką działalność władz, tyle głosów w około mnie i we mnie brzmiających, że zaprawdę, nie na tym żyję świecie, nie widzę siedzących obok towarzyszy a przeto złym i sam jestem towarzyszem.

Okolice z Karlsbadu do samej prawie saskiej granicy są jak tu wszędy, o ile można, uprawne, natura piękna ale ponura, wpół dzika. Usadawiłem się w Coupé obok konduktora. Zaraz z miejsca zapchałem mu gębę cygarem, zmiarkował to Niemiec, bo milczał, wydobył książkę i pilnie zajął się czytaniem. Przez trzy moje godzin on w książce a ja na obłokach i szczytach gór miałem myśl i oczy. Deszcz wciąż padał rzęsy, ościęła droga. Ale gdy wreszcie bąknął coś po czesku, obróciłem się doń i rozmowa się zaczęła a zaczawszy rosła na korzyść mego towarzysza, który, dowiedziawszy się, był rodowitym Czechem, a co więcej, bratem rodzonym wydawcy Nowin Czeskich, pisma z nienależnym wzięciem w Pradze wychodzącego. Tem więc pokrewieństwem dziwnie mnie zainteresował i zaciekałem, mimo oceanu dzielącego stanowisko znakomitego literata a dyktansowego konduktora. Wszakże odzywał się logicznie, z pewną nawet świadomością tak bieżącej literatury jak innych żywniejszych jeszcze okoliczności swego kraju. Krew w nim trochę zastęgała ale tła płomy pod popiołem flegmy i apatycznego usposobienia.

Dopiero wjechałszy w granicę saską, kraj się powabniej wypięknia, malowniczej widoki. Ołbrzymie ściany gór fantastycznie skalami upiękzone, urwiska i przepaści, rozwijające się z nich zielone doliny, przepłatanie burkami i większymi miastami, jako to Chemnitz o trzdziestu kilku tysiącach ludności, dymiący nieskończoną liczbą kominów fabrycznych, kuznie żelaza; Zwickau, słynny stawami, nieprzebranymi kopalniami węgla kamienia, ozdobny kościół

Poznań, 31 sierpnia 1873.

Do wniosku z dnia 15 m. b. o zwolnienie syna Pańskiego od udziału w udzielanej w gimnazjum wągrowieckim nauki religii przychylić się nie można, ponieważ nie wykazał Pan nic, co by takową dostatecznie zastąpić mogło. Jako taką nie można mianowicie uznać udzielania przez ks. lie. Kozika nauki, ponieważ się okazało, że duchowny rzeczony przy nauce religii pobudza uczniów gimnazjalnych do oporu przeciw rozporządzeniom nauczycieli i władzy szkolnej a także wpływanie na uczniów sprzeciwia się karności szkolnej.

Król. prowincjonalne kolegium szkolne.

podp. Guenther.

Lwów, 10 września.

(Termin wyborów bezpośrednich. — Agitacje po wsiach. — Cholera. — Szkoły. — Krajowa Rada szkolna. — Brak nauczycieli. — Gillera książka o wystawie. — Gazeta lwowska. — Teatr.)

(T) Patent cesarski z 7 b. m., ogłoszony w dzisiejszej urzędowej Wiener Ztg., rozwiązuje dotychczasową Radę państwa i rozpisuje wybory bezpośrednie, na podstawie nowej ustawy. Na dzień 4 listopada rb. została nowo wybrać się mająca Rada państwa zwołana.

Wiemy już więc, kiedy do urny wyborczej przystąpić wypadnie. Walka rozpocznie się niebawem a nasamprzód po wsiach, gdzie przedewszystkiem wybory wyborców będą przedsiębrane. Na 500 mieszkańców przypada jeden wyborca. Czynność to bardzo ważna. Od rezultatu wyboru wyborców, zawisł rezultat wyboru posła.

Komitet centralny ukończył już organizację komitetów na prowincyi, które mają zająć się kierowaniem akcyi wyborczej, czy jednak powołani do tego obywatele, rozwina potrzebą energią, czy będą mieli dość wpływu, czy będą w posiadaniu odpowiednich funduszy, bez których obejść się częstokroć nie można, czy będą w ogóle w możności pokonać przeciwnika bardzo wpływowego, bo przybranego w sukienkę kapłańską, wszystko to są pytania, na które dziś odpowiedzieć trudno. Świętojurcy są przy wyborach z gmin wiejskich tu na wschodzie, przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym. Agentami ich są księża, którzy władają bronią, jakiej my użyć nie możemy i jakiej, gdybyśmy nawet mogli, nie użylibyśmy. Ambona, konfesyjonał i kancelarya księdza parocha, są areną agitacji wyborczej. Z drugiej strony wiadoma jest rzecz, że Świętojurcy zawarli tajny sojusz z Schomerem, który acz nie wszędzie, jednak w wielu bardzo miejscach może przez karczmarzy (którzy u nas wszędzie są współwyznawcami kierowników Schomera a którzy obok księży najwięcej wśród ciemnego ludu naszego mają wpływ) bardzo wielkie są. Jurowi oddawać usługi. Wreszcie zachodzi obawa, aby i rząd nie zechce wywierać przez swoje organa wpływu na lud wiejski, u którego zawsze c. k. władze są w największym poszanowaniu a urzędnik w czapce z orzełkiem nieomylną wyrocznią. Jeżeli przeciw tym wszystkim siłom mogłyby tak skutecznie działać, to przedewszystkiem najmożliwiejsi właściciele dóbr, którzy, gdyby chcieli się szczerze starać o mandaty z gmin wiejskich, mogliby łatwo i niezbyt wielkimi ofiarami zdobyć sobie względy i księży proboszczów i karczmarzy a za ich pomocą i włościów wyborców.

Cholera u nas wzmaga się. Wypadki są częstsze a w dniach ostatnich umierało we Lwowie po kilkanaście osób dziennie.

Otwarcie szkół zbliża się a z niemi potrzeba mianowania wielu nauczycieli do szkół nowych i rozszerzonych dawnych. Brak uzdolnionych nauczycieli coraz bardziej czuć się daje. Seminarja nauczycielskie zbyt młoda są instytucyą, by brakowi temu zaradzić były w stanie. Krajowa Rada szkolna wydała przeto temi dniami do Rad okręgowych odezwę, aby przy prowizorycznym obsadzeniu posad nauczycielskich przy szkołach ludowych, miały wzgląd na nową ustawę szkolną, która pozwala, aby chłopcom w trzech niższych klasach udzielały nauki kobiety. Liczba zdolnych, kwalifikowanych zupełnie nauczycielek jest rzeczywiście nierównie większa. Dotychczasowa nauczycieli szkół ludowych była tak lichą, stanowisko ich tak podrzędne, że ludzie młodzi a zdolniejsi, tylko wyjątkowo zawodowi temu oddawali się. Przeciwnie kobiety uboższe bardzo chętnie nauczycielstwem się poświęcały, zwłaszcza, że do niedawna prawie wszystkie inne gałęzie prac umysłowych dla nich przystępne nie były. Do organizacyi szkół we Lwowie, Rada miejska dotychczas nie zabrała się, lubo jej komisya

kiem Panny Maryi, z którego wysokię wieży Luter przypatrywał się pięknościom krajobrazu, — ciągle wychylają po za okna wagonu ciekawego podróżnika, dopóki szary wieczór, następuje noc, a niwelatorka wszystkiego, nie zakrywa widoków, nie usypia jadących a uspięnych do bram Dreznę nie doprowadza.

Któż z nas nie był w Dreźnie, owym niepokrewnym, tem mniej ziomku, a przecież powinowatym naszym przez wzgląd na dwukrotne stosunki w przedostatnim okresie dziejowych naszych czasów. Nie kraj, nie naród, ale jego stolica nas obchodzi. To też miło nam zawsze ją odwiedzać, prócz nawet zajęcia, na jakie z innych stron zasługuje.

Dreżno ma powab niewielkiego miasta, w którym jest wszystko. Wszędy przezeń droga, czy na zachód czy na południe Europy. Jest to nasz szlak do wszelkich wód zagranicznych; bociany polnocne, ciągniemy tamtędy na wiosnę i przez całe lato. Pory te są karnawałem, żniwem dla Dreźnieńczyków; hotele zapelnione, magazyny obfite, ruch zapustny. To też lubim to miasto, życie w niem ładne, łatwosć wszystkiego. Łatwość ta, stępując się i do doboru metrów, osiedla tam polskie matki z córkami. Języki i talenta, to jest muzyka, śpiew, rysunki są dotąd sakramentalną częścią wychowania polskich cór, ledwie nie powiem moralnej jego wartości. Podobny kierunek powierzchownego, raczej wychowania, może za nadto u nas pielęgnowany, rodzi przyjemne, lubie w salonie szczytówki, ale nie wiem, czy użyteczne żony, matki i obywatelki.

Mało z większych miast nawet tak bogatych w galerie, muzea i dzieła sztuki jak nie wielkie Dreżno. Pierwszą w mém życiu widziałem tak piękną obrazów galeryę. To też ile raz potem byłem w Dreźnie, ledwie rozprostowany z drogi, bieglem do Zwinger, odwiedzić Madonę sykstyńską Rafaela, z oczkami dwóch tam anielskich główek ulecić do nieba, uklęknąć przed drugą Madoną w niewielkim okrągłym formacie, także z Boskim dzieciątkiem na ręku, a stokroć jeszcze dla mnie duchowniejszą; patrzył i nigdy się dość napatrzyć na św. Magdalene Bathianego, wczytaną w pismo św., na trupię głowie opartą; pocałować w myślące usta

szkolna przed dwoma miesiącami wnioski swoje przesyłał przedłoża.

Przy tej sposobności zapytał godzi się krajową Radę szkolną, dla czego dotychczas nie zamianowała inspektora okręgowego, która to ważna posada od pół roku blisko, bo od ustąpienia p. Sobieskiego jest opróżniona. Wszakże ubiegających się o nią ludzi bardzo zdolnych nie brak.

Pierwszy tom dzieła „Polska na wystawie w Wiedniu“ Agatona Gillera opuścił już prasę. Wielką szanowny autor oddaje tem dziełem usługę krajowi. Aby ocenić całe znaczenie pracy p. Giller, potrzeba widzieć wystawę wiedeńską, potrzeba naocznie przekonać się jak wszystko na to się składało, by nikt plodów polskich i dzieł przemysłu i kunsztu naszego nie widział. Pełnomocnik galicyjskich komisji p. Lange, tak wszystko urządził, że nie godzinami ale dniami całami szukał potrzeba przedmiotów z Galicji nadesłanych, o których się wie, że są na wystawie. Znam tutejszych wystawców, którzy przesyłanych przez siebie przedmiotów odsuwać nie byli w stanie i dopiero za pomocą komisarza dyrekcyi jenerałnej spotkali się z niemi, schowanymi po kątach najnieprzystępniejszych, zaproszonymi i nawet w katalogu niewymienionymi. P. Giller wszystko odsuwał, wszystko spisał jak najdokładniej, a sąd jego jest pod każdym względem sumienny i trafny. Przy tej sposobności należy zwrócić także uwagę na znakomite sprawozdania z wystawy — nie wiem czyjego pióra — umieszczone w Gazecie lwowskiej. W ogóle dzisiejszy redaktor tego dziennika dokłada wszelkie staranie aby podnieść to przez swych poprzedników tak zaniedbane czasopismo. Dzisiejszej Gazety lwowskiej felietony, kroniki, notatki literacko-artystyczne, odznaczające się recenzjami wymiennymi, za wzór służyć mogą innym dziennikom.

Dziś w teatrze po raz pierwszy farsa francuska „Tricouche i Cacolet“ która wznosząc z przyjęcia jakiegoś doznaje na scenach zagranicznych, będzie zapewne czas dłuższy stała na repertoarze naszym. Opera choruje ciągle na brak tenora. Wczoraj musiała publiczność przysłuchiwać się i przypatrywać p. Menkesowi w partyi Lionela w Fotowa Marcie. Pan Menkes ma głos bardzo dobry, dzwięczny, wysoki i silny, ale powierchowość jego, ruchy, wymowa polska, to okropieństwo! P. Carion, który miał wczoraj po raz pierwszy jako gość wystąpić, nie przybył jeszcze do Lwowa. Dyrekcyja opery naszej chce na kilkanaście występów zaangażować towarzystwo włoskie Poliniego, które tu i podobno w Poznaniu w roku przeszłym z panią Arto i p. Padilą gościło.

Berlin, 12 września.

(Polemika tutejszych dzienników.)

(1) Walka stronnictw politycznych, która, jakkolwiek słabsza przed niejakim czasem, nie przestała jednakowoż od czasu do czasu zajmować prasy tutejszej, w obecnej chwili na większe rozpoczęła się znów rozmiary. Powstrzymywana wypadkami, jak obchodem uroczystości odkrycia pomnika zwycięzcy, przyjęciem książąt niemieckich na dworach zagranicznych i projektowanymi podróży, wreszcie krachem wiedeńskim, który i tutejszemu światu finansowemu mocno dał się uczuć i nie małe także w niem pozostawił ślady, z większą teraz wybuchła gwałtownością posługując się nie zbyt szlachetną dla walczących bronią, bo insynuacyami, denuncacyą i kłamstwem. Powodem nie rozpoczęcia ale wznowienia tej walki jest fuzya dwóch linii burbońskich, zapowiedziane odwiediny króla włoskiego, list pasterski arcybiskupa paryskiego a wreszcie zbliżające się wybory do pruskiej Izby poselskiej. Fuzya, według dzienników niemieckich, to prowokacya Niemiec i zakłócenie europejskiego spokoju, przyjazd Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina to wzmocnienie węzłów przyjaźni i zawarcie przymerza przeciwko duchowieństwu katolickiemu, które, jak list pasterski arcybiskupa Guiberta dowodzi, wypowiada otwarcie wojnę tym państwom, które reformy w dziedzinie kościelno-politycznej zaprowadzają. Za daleko jednakowoż dzienniki niemieckie porwała ta nienawiść do kościoła katolickiego w roztrząsaniu listu pasterskiego, bo z oburzeniem powstała przeciwko arcybiskupowi Guibert jako występującemu przeciwko Niemcom — gdy tymczasem o nich najmniejszej nie ma wzmianki w liście pasterskim. Otóż macie dowód, jakimi się to środkami posługują niemieckie pisma w tem mylnym przekonaniu, że służą przez to sprawie i zasadom, wyznawanym przez ich stronnictwo. Wiedzą, że głoszą kłamstwo ale je głoszą, schwytani na kłamstwie, nie odwołują go i bynajmniej się o to nie troszczą, co powiedzą i jaką

przecudownego chłopczyka, który wsparł głowę o rękę i czyta, najsympatyczniejszy mi obrazek Maurycyego Müllera. Ja nie malarz ni znawca, tylko z oczami i sercem przychodzę i siłą instynktu wstrzymuję się na pięknie, całe godziny przed płótnem stoję i rozpylam się z rozkoszy. Precz mi z Grüne Gewölbe, gdzie dobrze raz rzucić okiem, ale nie wrócić więcej do tej kaskady brylantów, skarbów zapewne, lecz zimnych jak kamień, bezdusznych jak pustynia i próchno.

Kościół katolicki i nie opodal od niego teatr, pyszne bogactwem architektury; w pierwszym obraz Mengsa w wielkim ołtarzu, pełnym duchem modlić się każę. Ale mój się tam na baczności podczas niedzielnej mszy, by cię nie skompromitował szwajcar z potężną laską i przy szpadzie, robiący porządek w świątyni; sadowi damy a mężczyźni po drugiej stronie; za lada otwarciem ust, nawet obróceniem się do orkiestry na chorze nielitościwie za próg wyprasa.

A i w teatrze przeciwny naszemu obyczaj: publiczność na operze nawet, w ulicznym negliżu, damy w łóżach jak do kąpiel i w krzesłach mężczyźni ledwie nie z butterschnittelem w rękę. Nie ma zgola elegancyi ale za to może więcej uwagi na scenę.

Mieszkałem w jednym z najpiękniejszych, Saskim hotelu. Uderzył mnie tam widok dwóch młodzieńskich kelnarów alias lokai, w restauracyi z niezwykle szykiem i grzecznością usługujących a kilku mówiących językami. Byli to synowie milionowego tegoż hotelu właściciela.

Po ukończeniu szkół, dla obeznania się z zarządkiem gospodarzem domu, pełnili w nim prostą kelnerską służbę, mając potem przejść do najpiękniejszych pałaców hoteli celem wydoskonalenia się w swojej specjalności, nim wrócą do siebie objąć na własną rękę hotel własny.

Chwalić czy ganić taki pogląd, takie pojęcie przeznaczeń człowieka? Nie wiem doprawdy. Chwałę — rzec by się trzeba wrodzoną każdemu, wyższości, dążeń, stłumić w sobie żądze wznioślejszego w świecie stanowiska. Ganiąc — odmówić czci dla mierności, gardzić stanem dla tego że niski.

Zdaje mi się, że jak każdy pojedynczy człowiek

opiniją będą mieli o nich ci, którzy do ich nie należą obozu. Licząc na zasłupienie swoich zwolenników, że pism przekonanych przeciwnych nie czytują i nie wierzą im, jeśli je czytują; cel wszakże, jaki sobie wytknęły te pisma, zostanie osiągnięty, bo pocziwie jak, czytający tylko Spencersche lub Nat. Ztg., dowie się z tych pism, że do liczby znienawidzonych biskupów katolickich przybył nowy jeden, t. j. arcybiskup Guibert, który ma być największym wrogiem Niemiec, kiedy on „tymczasem nie wspominał o polityce księcia Bismarcka.

Walka ta zacięta, prowadzona przez dzienniki, — przeniosła się do zgromadzeń przedwyborczych, które teraz w Berlinie na porządku są dziennym i ukazanie się w broszurach, wychodzących tuzinami w przeddzień wyborów. Jedno z takich zgromadzeń wyborczych odbyło się w dniu 10 b. m., na którym członkowie stowarzyszenia s. Bonifacego licznie się zebrali naradzając się nad tem jak zachowywać się mają katolicy wyborcy Berlina w obec przyszłych wyborów i jakim sposobem jak najwięcej przeprowadzić kandydatów. Radca duchowny Müller, który zgromadzenie do wielkiej zagrzewał energii, przedmiotem staje się pocisków dla tego prasy liberalnej — gdy tymczasem posłowie stronnictwa postępowego, pp. Klotz, dr. Löve-Calbe, dr. Eberty, którzy w tym samym dniu na zebraniu postępowców przemawiali, wielkie odbierali pochwały, ponieważ oświadczyli, że głosowali za projektami rządowymi, jakkolwiek sprzeciwiają się poniekąd zasadom ich stronnictwa. Po wypadkach z r. 1866 i 1871 — wypowiedział mniej więcej p. Löve, nie mogliśmy myśleć o tem, ażeby przekłamać panujący system, ale na drodze, jaką się przedstawiała, winniśmy byli pracować nad osiągnięciem celu. Szukaliśmy pola neutralnego, na którymbyśmy mogli z innymi mężami liberalnymi pracować wspólnie i znaleźliśmy takie pole. Uchwalone projekta rządowe, jakkolwiek nie zupełnie zgodne z zapatrywaniem i zasadami stronnictwa postępowego, zbliżają nas i zbliżyć powinny coraz więcej do zwycięstwa naszych zasad.

Pozostawiam szanownego posła w jego marzeniach a pytam się tylko, która polityka, choćby najprzewrotniejsza i kłam zadająca kardynalnym zasadom, nie dałaby się w ten sposób wytłumaczyć?

NIEMCY.

* Berlin, 12 września. Spencersche Ztg. dowiaduje się, że w kołach rządowych głośno mówią o tem, iż sejm monarchii zwołany będzie w drugiej połowie listopada i już z końcem stycznia lub początkiem lutego ukończyć musi swe prace, gdyż zaraz następnie rozpisanie będą wybory do parlamentu i takowy nie w jesieni, ale na wiosnę powołany będzie do Berlina. — W miejsce dr. Friedberga zamianowanego podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości, mianowano przewodniczącym komisji egzaminacyjnej na asesorów sądowych wyższego tajnego radcę Schellinga.

Z pola walki pomiędzy kościołem a państwem do zapisania jest świeży reskrypt naczelnego prezesa Westfali Kühlwettera odejmujący seminarium duchownemu w Paderbornie dodatek placony dotąd rok rocznie przez państwo w ilości 131 talarów. Powodem tego rozporządzenia jest odmówienie ze strony władzy duchownej rewizyi seminarium przez urzędników cywilnych. Co do biskupa Reinkensa, to dziennik urzędowy nie ogłosił jeszcze uznania przez państwo godności jego biskupiej, to przecież musi to niebawem nastąpić, gdyż już myślą na tem, z jakichby funduszy można płacić starokatolickiemu biskupowi roczną remuneracyę. Wedle Kreuz Ztg. zastosowanym tu będzie rozdział 127, tytuł 3 etatowej pozycyi, w której umieszczono 225,900 talarów „na polepszenie stanu duchownych wszystkich wyznań i nauczycieli“. Spen. Ztg. nie podoba się ten projekt, bo wedle jej zdania nie stosowne jest, aby biskup starokatolicki pobierał nie pensyją stałą ale remuneracyę tylko i dla tego należałoby przy przyszłych obradach sejmowych nad etatem stały wyznaczyć etat dla biskupa Reinkensa.

Całą prasę niemiecką zajmują w wysokim stopniu oszczędności, jakie generał Manteuffel poczynił podczas naczelnego dowództwa w czasie okupacyi. Oszczędności te wynoszące około dwa miliony talarów, a powstałe wedle pewnych dzienników z tego powodu, że generał Manteuffel zmniejszył o jakie 18,000 żołnierzy armię okupacyjną, mają być przekazane częścią fundusowi inwalidów, częścią rozdzielone pomiędzy punkty, które załogowały we Francyi podczas okupacyi.

tak i naród ma swoją misyą, powołanie, wyobraża jakąś myśl, ideę w wszechświecie. To co w jednym dniu z czasem śmieszem się wydaje, wchodzi w skład moralny jego budowy, jest mu właściwem, zmierza do wytkniętego mu celu. Przechodząc dzieje ludów, idąc ślad w ślad za kierunkiem ich dążeń, objawem ich żądz, przekonani, skłonności a z tąd wynikłych rezultatów, może gruntowniejszą się o tem utwierdzić.

Powiedzieć, czem są Niemcy — jest to powiedzieć, czem my nie jesteśmy. Nie wojny, zatargi i stosunki polityczne dzieliły i dzielą nas od siebie, różniły i różnią wzajem, ale duch każdemu z tych narodów właściwy, ale różnica państwowości ich obu. Czy cywilizacya rozwinęła u Niemców praktyczność życia, czy ta praktyczność wzięta za życia zasadę, stanowczą się zarysowała na ich cywilizacyi, przyszedł nam śmiem. To wszakże pewna, że wyłączny ten kierunek, jak w pojedynczej tak w zbiorowej ich rodzinie, urządził im wprawdzie dobrobyt, zapewnił spokój, zasiał porządek i wygodę — ale kosztem strony duchowej, do której ani tęsknoty ani poczucia mieć nie zdają się. W ich filozofii, nawet poezyi, są ideały, aspiracye, fantastyczne podłoty wyobraźni na zimno, jest ostatnie słowo targnięcia się myśli — ale żadne z tych bujnych ziarn nie padło na grunt ludzkości, nie wyrzyło na bliźniemu sercu ni jednego z tych prawd, co wyższy dają pogląd na świat i życie. Bo ani mrzonki filozofii i mary poezyi w intelektualnym, ani realizm i rachuba w świecie praktycznym, nie użyżniły ziemi, aby z niej ludzkość wyższego szczęścia zbierała owoce.

Trudno nam pojąć życie tylko ze strony jego praktycznej, nie widzieć w osobistym każdego przeznaczeniu wyższej jakiejś myśli, wznioślejszego jak stan materialny stanowiska. Tam gdzie, duch przeważa, radoby się iść wyżej a wyżej, nie po szczeblach bezdusznego dobrobytu, lecz po promieniach tegoż ducha, którego natchnieniem ludzkość celem.

Taki naród, społeczność, człowiek noszą w swém łonie rozwój, rodzicielsko swego państwowości. Wady ich nawet są wskazówkami ich drogi, a cnoty wadami dla tych, co nie w takim kierunku jak miłość, ludz-

Węgry 5991, Persya 29, Portugalia 431, Rumunia 238, Rosja 1018, Wyspy Sandwichskie 8, Szwecja i Norwegia 534, Szwajcaria 123, Siam 1, Hiszpania 2157, na środkowe i południowe amerykańskie republiki 44, na Turcję 470, Turkestan 1 i na Węgry 1604.

Dzielać według grup pojedynczych, otrzymała grupa pierwsza (górnictwo i hutnictwo) 557 wyszczególnień; druga (rolnictwo, leśnictwo i ogrodnictwo) 2504; trzecia (przemysł chemiczny) 1645; czwarta (artykuły żywności jako wytwory przemysłu) 3555; piąta (przemysł tkacki i ubrania) 4511; szósta (wzrosty skórne i kauczukowe) 584; siódma (metale) 1755; ósma (przemysł drzewny) 741; dziewiąta (wzrosty z kamienia, gliny i szkła) 841; dziesiąta (futry) 1001; jedenasta (przemysł papieru) 471; dwunasta (sztuki graficzne i rysunki przemysłowe) 994; trzynasta (fabrykacja maszyn i środki transportowe) 1280; czternasta (przemyśl naukowy) 615; piętnasta (przemyśl muzyczny) 314; szesnasta (wojskowość) 251; siedemnasta (młynarstwo) 332; osmnasta (budownictwo i inżynieria cywilna) 599; dziewiętnasta (dom mieszkalny z wewnętrznym jego urządzeniem i ozdobami) 74; dwudziesta (dom włościański z jego urządzeniem i sprzętami) 24; dwudziestapierwsza (narodowy przemysł domowy) 893; dwudziestadrużna (przedstawienie działalności muzeów przemysłu i sztuki) 11; dwudziestatrzecia (sztuka kościelna) 120; dwudziestaczwarta (pedagogika, roboty kobiece, pawiloni matczyńskie) 1340; wystawa dodatkowa 302 wyszczególnień.

Dla 24 i 25 grupy (przedmioty sztuki, przemysłu i sztuki czasów przeszłych, wystawione przez miłośników sztuki i zbieraczy — exposition des amateurs. — Sztuka czasów najnowszych) przeznaczono medale za dobry smak i sztukę. Z tych ostatnich przypadło na Francję 240, Niemcy 200, Austrię 129, Włochy 97, Belgia 90, Anglię 49, Rosję 47, Szwajcarię 33, Węgry i Holandję po 25, Hiszpanię 18, Szwecję i Norwegię 15, Danię 8, Grecję 4, Amerykę północną 2 i Egipt 1. — Austriacko-węgierska monarchia pochłonięta sama jedną trzecią część wszystkich wyszczególnień; główna jej przewaga w grupie 4, 5 i 21.

Niemcom przyznano przeszło czwartą część wszystkich dyplomów honorowych. W grupach: maszyny, środki transportu i pedagogika one pierwsze zajmują miejsce. Francji należy się pierwsze miejsce w grupach: sztuki piękne, budownictwo i inżynieria cywilna. W grupie: wojskowość otrzymała Szwecja, Norwegia i Hiszpania największą stosunkowo wyszczególnień. W grupie narodowy przemysł domowy, wyszczególniono kilka zakładów ciemnych, tudzież kilka osób, które podobawo nie wzroku wystawiły niezrównanej piękności i delikatności wyroby.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 13 września.

— * Przy nadzwyczaj licznych udziałach wiernych odbyła dziś ks. Arcybiskup wizyta kościoła parafialnego św. Marcina. Kościół przyozdobiony wspaniale w świątło, zieleni i kwiaty.

— * Kilku wyższych oficerów inżynierii z Berlina, pomiędzy nimi generał-major Lenthau, ze sztabu korpusu inżynierów bawi obecnie w naszym mieście i odbywa codziennie inspekcje tutejszych okolic. Słychać, że chodzi im o stanowienie wyboru i oznaczenie miejsc, gdzie mają być wybudowane forty wysunięte.

— * Wiadomość podana przez nas, że i na Jerzycach 2 już osoby na cholere umarły, jest wedle zapewnień osób dobrze poinformowanych, bezzasadną, gdyż dotąd nie było tam ani jednego przypadku ani choroby ani śmierci.

— * Na targu srodowym zabrano policja wielką ilość cuchnących już śmieci.

— * Asesor sądowy Warmbrunn mianowany został po-mocnikiem prokuratora na powiaty kościański i śremski.

— * Kradzieże. W poniedziałek wieczorem dobieły się złodzieje do stajni służącej, na poddaszu domu przy Sapieżyńskim placu położonej i skradli z niej wszystkie rzeczy wartości około 400 tal. Przypadkiem tylko odkryto sprawców kradzieży; na Wrocławskiej zwirowie bowiem aresztował żandarm kobietę, którą znał a która nadspodziewanie dobrze była ubrana. Policja poznała zaraz, po jej rzeczach, że pochodzi z owej kradzieży a następnie wykryła i 6 złodziei, którzy w kradzieży udział brali a pomiędzy którymi były 3 kobiety. Następnie wykryła i rzeczy skradzione. — Drugiego ze złodziei, którzy przed tygodniem skradli na św. Marcina 480 tal., nazwiskiem Dybicki, schwytano w Lubawie w Prusach Zachodnich; pierwszego, jak to już donieśliśmy, Gnaabacha, aresztowano w Toruniu.

— * O stanie cholery w naszym mieście odbieramy od król. dyrekcji policji następujące wiadomości:

Dnia 12 b. m. nie było żadnych nowych wypadków cholery.

— * Na piosnki dumki i arye narodowe, zebrane przez p. Chociszewskiego otrzymaliśmy od p. Leonardowej hrab. K. Wildeckiej tal. 2 na 20 egz., p. M. hr. K. Wildeckiej z Oporowa 2 tal. na 20 egz., od p. A. Kiszewskiego z Trzemesznej tal. 3 na 20 egz.

— * W Starogardzie w dniu 29 b. m. odbędzie się walne zebranie Banku rolniczego i przemysłowego, na którym dyrekcja zda sprawę z czynności rocznej.

— * W Toruniu jutro na cel dobroczynny teatr amatorski, na którym grąć będą komedya: O nury przez St. Dobrzańskiego, Podejrzana osoba przez tegoż i Janka z pod Oj-cowa.

— * Germania zamieszcza list ks. arcybiskupa Ledóchowskiego do naczelnego prezesa Günthera, w którym ks. arcybiskup wypowiada stanowczo, że udzielił kanoniczną instytucję ks. Arndtowi na probstwie w Wieleńcu na mocy przysługującego jemu tylko samemu jako biskupowi prawa.

— * W sprawie instytucji kanonicznej ks. Arendta wreczono w tych dniach ks. Arcybiskupowi wyrok pisemny wydziału karnego tutejszego sądu powiatowego, skazujący Go na karę 200 tal.

— * W Tucholi w Prusach Zachodnich, jak donosi Gaz. Toruńska, w szkole elementarnej odbył się następujący charakterystyczny obrazek: obecna chwila dyalog: „Nasz ks. wikary wyklada za wiedzą naszego ks. delegata tutejszego lokalnego inspektora szkoły w tutejszej szkole katolickiej naukę religii i to dwa razy w tygodniu od godz. 11 do 12. We wtorek przychodzi właśnie o tę godzinę, gdy ks. wikary znajdował się w szkole, pewien szewc, interwin, lecz zarazem członek tutejszej deputacji szkolnej, do szkoły i pyta ks. wikarego z poważną miną: „Gdzie jest nauczyciel B.?” — „W domu.” — „A czy nie jest upoważniony do udzielania nauki religii?” — „Kto Pan jesteście, że tak szczegółowo mnie o to wypytujecie?” — „Jestem Proch, zarząd szkoły. (Ich bin der Schullehrerstand Proch); co Pan tu robisz?” — „Wykładam naukę religii.” — „Powiedz Panu, że Pan tu nie będzie dziś dalej wykladał nauki religii.” Dalszy tok rozmowy niech mi wolno będzie opisać. Skończyła się na tym, że p. Proch wyszedł ze szkoły, nie osiągnąwszy swego celu, a ks. wikary pozostał aż do końca godziny w szkole. Nadmieniam jeszcze, że działo się to przy dzieciach, które niemal wszystkie zrozumiały to małe intermezzo. Można sobie wyobrazić, jakie ztąd nieukontentowanie pomiędzy naszymi wiarusami. Lecz przynajmniej trzeba, że i niektórym innowiercom owo samowolne wystąpienie wale się nie podoba. Jest to wywłaszczenie się z udział „Polaków” w Sedanfer.”

— * Jakąś niewiasta obłudna włóczy się znowu po świecie, udając, że wraca z Łąk, Wejcherowa lub innego miejsca pielgrzymki. Czasem mieni się być siostrą jednego z księży, nieraz takiego, który siostry nie ma. Aby obudzić uczucie litości u ludu, dostaje na cmentarzu niby kurezy, każe przywołać księdza. Czekostkość następnego dnia, niby pokrzepiona podarkami, zupełnie zdrowa puszcza się w dalszą podróż. Pielgrzym przestępczą wszystkich przed nią. Jest wzrostu średniego, twarzy chudej i cery bladej; nosi na sobie suknię szarą z kropkami, z lekkiej i taniej materii i kattanik z tej samej materii, na głowie zaś białe czepceczki. (Pielgrzym.)

— * W Przodkowie, w Prusach Zachodnich, założony został za staraniem p. W. Bardzkiego, Bank ludowy, wpisany do rejestru sądowego.

— * Pierwszy debiut. Przed laty kilkadziesiąt, do dyrektora teatru krakowskiego, wszedł młody człowiek żądając zaciągnięcia się pod sztandary Talii i Melpomeny.

Dyrektor popatrzył na młodego człowieka, znalazł go dosyć przystojnym, inteligentnym i bez długiego namysłu, przyjął go do swojego towarzystwa.

W kilka dni inspicjent teatralny wrecza mu rolę. Opisując radość naszego Amfitryona, na to że małe ramki ańsza, dość, że młodziarz w dzień przedstawienia o godzinie trzeciej po południu był już w garderobie. Dano mu pancerz, hełm, miecz, ostrogi, i tak wystrojony czekał solenniej chwili, w której ukaże się z adziwioną publiczności i wreszcie te pamiętne słowa: „Wodzu! zamek zdobyty!”

Zbliża się już ten szczęśliwy moment, gdyw tem, nieszczęściem perukarz poblił się z rekwizytorzem za sceną, a co jeszcze gorzej rekwizytor wymierzył perukarzowi szalony policzek. W trakcie tej niemilej manipulacji perukarza, nadchodzi chwila wejścia młodziarza na scenę.

Zgłupiał. Blask światła, liczna publiczność, a wreszcie owa awantura zakłusowała, tak oddziaływała na jego nerwy, że słowa nie mógł wymówić.

Na scenie czekał na niego wódz oświatły w bojach, który był także i oświatłym artystą. Widząc zmuszenie młodziarza, dodaje mu odwagi, zachęca nareszcie sam przypomina „czy może zamek zdobyty?”

Nie, odpowie młodziarce, ale rekwizytor dał w twarz perukarzowi.

Dostał takie brawo, jakie pewno drugi raz w życiu nie dostanie.

— * Rozbiecie. Według doniesienia Birzy, parostatek „Kijów”, należący do Towarzystwa żeglugi po Dnieprze, wracając z podróży z Kijowa do Pińska, zatonął w drodze niedaleko miejsczka Stachowa. Przyczyną wypadku jeszcze nie wysledzono.

— * W Paryżu w tych dniach do domu pod nr. 13 przy ulicy Helder zadzwonił stary jegomość, przywołując ubraną, odczytawszy kartę wisiącą na branie z oznajmieniem o wynajmie lokalu.

— * Czego pan sobie życzy, — zapytał przybyłego odzwier-ny z twarzą głupią jak słonecznik, stanawszy w turcie.

— W tym domu jest lokal do najęcia?

— Jest.

— Chcę go obaczyć.

— Dobrze, ale...

— Cóż?

— Ja go panu wynająć nie mogę.

— Z jakiego powodu?

— Bo pan masz już przeszło lat sześćdziesiąt.

— Skończyłem 54. Lecz cóż to należy do wynajmu mieszkania?

— Oto widzi pan, — rzekł z flegmą odzwierny, — mój gospodarz nie lubi widzieć w swoim domu pogrzbów...

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 14 września Podwyższenie św. Krzyża; w kalendarzu słowiańskim Zielony-sia blog.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 33, zachód o godzinie 6 minut 17.

Dnia 14 września 1402 śmierć Dobrogosta, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1485 hold Mutan i Wołoszczyzn. — 1792 poselstwo Targowiczan do carcy. — 1812 Polacy w Moskwie. — 1831 bitwa pod Drzewcami.

— * Pojutrze w poniedziałek dnia 15 września Nikodem; w kalendarzu słowiańskim Budzimita.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 6 minut 17.

Dnia 15 września 1015 król Mieczysław z wojskiem przebywa Elbe. — 1339 legaci ogłaszają wyrok na Krzyżaków. — 1559 list przyjacielski Jana II. króla węgierskiego do Mik. Radziwiła. — 1621 bitwa pod Chocimem. — 1683 spotkanie się

Leopolda z Janem Sobieskim. — 1764 Stanisław Poniatowski zaprzysięga pacta conventa. — 1831 bitwa pod Opolem.

Strzelno, 9 września. Cholera grasująca u nas od 25 sierpnia zabrała do dnia dzisiejszego osób 122. Od wczoraj znacznie się zmniejszył przypadek choroby, zapewne w skutek chłodniejszego powietrza. Od piątku niosą pomoc chorzy 2 sprawowane z Poznania Dyakoniski, a od niedzieli prócz tego dwie zakonnice, zwiędzone z Bożejewic, gdzie już tylko dwóch chorych jest w kuracji. W ostatniej wsi, mającej najwyżej 10 domów, umarło osób 39. Pomoc owych zakonnic acz niedostateczna ze względu na wielką liczbę chorych jest przecież w naszych stołunkach nieoceniona, zważywszy, że we wielu familiach wielka panuje nieporadność, a lekarze nasi w skutek nadmiaru pracy sami są pacyentami.

Gospodarze narzekają, że zboże nie plonuje. Narzekania te zapewne też są uzasadnione, jeśli się zważy, że dwóch młoci tygodniowo rzadko wymioliło mało co nad 12 szefli. Młoci biorą do 2 zlp. od szefla, a że robotnik prócz tego trudny, przeto niektórzy gospodarze biorą do młocki żołnierzy, płacąc im po 2 zlp. dziennie, śniadanie i podwieczorek, lecz ta młocka jeszcze drożej wyniesie.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 13 września.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Gutakowski z Turwi, hr. Skarbek i Debowski z rodz. z Królestwa Polskiego, Ostrowski z Starkowa, Chłapowski Stef. z Bonnikowa, Chłapowski z Sośnicy, Raczynski z Psarskiego, Dunin z Broniszewic, Chłapowski z Kalisza, Taczanowski z Choryni, Bobowski z Budziłowa, Holcer z Torunia, Gosiński z Dąbrówki, Szaniński z żoną z Międzyzdrojów.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Suchorzewski z Puszczykowa, Budziszewski z Małachowa, Bogdański z Wojciechowa, Słupski z Kociąkówek Górki, ks. prob. Rychlicki z Iwna, ks. prob. Walterbach z Kostrzyna, Kaplan z Środy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 12 września. W tym tygodniu nareszcie długa posucha obfitym deszczem przerwana została, co miało wielkie do uprawy roli po siewy jesienne bardzo pożądanym być. Dalsze wiadomości nasze o stanie zbiorów — nie dziś nowego nie przedstawiają, wszystkie jednak zgadzają się na to, że zbiór pszenicy wszędzie o wiele był lepszy aniżeli żyta; że zboże jare w ogóle całkiem zadawalnia; że nareszcie jakości wszelkiego ziarna nie do życzenia nie pozostawa — a więc nieplennosć żyta i pszenicy, na jaką się w wielu miejscach skarży, w znacznej części wynagrodzić może. Bardzo jest przytęm po-cieszeniem, że nie mniej Księstwo jak Galicja i Królestwo w przecieciu i stosunkowo do innych krajów najlepsze zbiory w tym roku mają.

W handlu zbożowym na wszystkich prawie placach bardzo spokojnie wprawdzie panuje usposobienie, lecz ceny pomimo li-cznych fluktuacji stanowisko przeszłotygodniowe wszędzie utrzymały.

W Anglii pod wpływem długiej nieprzerwanej słoty, która nie tylko ukończenie sprzętów nadzwyczaj utrudnia ale i na jakość ziarna bardzo szkodliwie wpływa, dażność zwyżkowa na nowo zapanowała i ceny o 1 szyl. płacono wyższe. Zresztą, znaczny bardzo dowóz obrachowany na 20 milionów hekt., jakiego kraj ten w bieżącym roku potrzebować będzie, obniżenia cen zbożowych pewno nie dopuści. We Francji — skutkiem zawieszania wysokich na dowozie zboża cięższych opłat, dażność dotychczasowa podwyżki wstrzymaną została a ceny przeszłotygodniowe tylko z trudnością utrzymać się zdołały. Belgia, Holandia i prowincje nadszafki przy nieco spokojniejszym usposobieniu notowania jednak utrzymały stałe, a żyto nawet płacone było wyżj. Południowe Niemcy i Austrija-Węgry notowanie przeszłotygodniowe bez zmiany utrzymały. W środkowych i północnych Niemczech pomimo dość znacznego morskiego dowozu a mianowicie rosyjskiego żyta — do samego Szczecina bowiem przybyło od początku roku wepeli 110,000 — u-sposobienie bardzo pozostaje stałe i ceny z przeszłego tygodnia łatwo się utrzymały.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc tal. 88; tyleż żyta na ten miesiąc i na wrześ-nie-październik tal. 64; na październik-listopad i listopad-gru-dzień tal. 63; na kwiecień-maj 1874 tal. 62½.

Na ostatnim targu naszym jak dowozie wystarczającym i średniej do kupna chęci

Notowano:			
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów) białą	7½ — 8½ tal.		
Żyto	7½ — 8½ tal.		
Jęczmień	6½ — 7½ tal.		
Owies	4½ — 5½ tal.		
Groch	5½ — 6½ tal.		
Wykę	4 — 5 tal.		
Lubin	4 — 5 tal.		
Rzepak	100 — 110 tal.		
Kwik	7½ — 8½ tal.		

Okowita stała, — za 100 litrów (100 kwart polskich) 100% Trał. — w miejscu 25½ tal., na ten miesiąc — tal.; na wrześ-nie-październik 23½ tal., na październik-listopad 22 tal. na listopad-gru-dzień 21½ tal., na kwiecień-maj 21½ tal.

Banknoty austr. 90 tal. za 150 flor. (18 sbr. za 1 flor.)

Banknoty rosyj. 82½ tal. za 90 rubli (27½ sbr. za 1 rubla).

Bank rolniczo-przemysłowy

Kwiecień, Potocki i Sp.

Filia wrocławska.

(W.) Poznań, 13 sierpnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiołódów. W ubiegającym tygodniu przybrało powietrze charakter zupełnie jesienny: dni były naprzemiennie chłodne i dżdżyste. Dla uprawy roli i kartofli deszcz bardzo pożą-dany. Co do plonu kartofli słyszymy z stron wszystkich, że dobrego się można spodziewać zniwa a morga da przeszło 50 szefli w przecieciu. Na zamiejscowych targach zbożowych by-

ły ceny stały wyższe. Usposobienie w Anglii jest bezustan-nie ożywione a popyt na wywóz wielki. We Francji (skoro czyła mąka o 2 franki. W Holandji tendencja była stała. Okolicie nad-r.ńskie, Niemcy południowe, Saksonia Szlązki objawiają potrzebę dowozu a ceny tam były o nieco wyższe. W Berlinie i Szczecinie po wielkiej haśle uspo-sobienie było słabe w końcu a ceny niższe.

Dowóz zboża był u nas średni. Z Królestwa Polskiego przybyły znaczne transporty żyta. Obrót był dość ożywiony a dobre gatunki na wywóz łatwo były do zbycia. Ceny psze-nicy polepszyła się o 2 tal. na wepeli a wiele jej kupowało i na wywóz. Notowano 80—93 per 1050 kilo. Usposobienie co do dobrych gatunków żyta było stałe, podczas gdy co do ostatnich gatunków mało było ochoty do kupna. Płacono 50—70 tal. per 1000 kilo. Jęczmień był poszukiwany po 54—58 tal. per 925 kilo. Owies był żądany po 28½—30, pietny po 33 tal. per 625 kilo. Groch żądany, na paszę 55—58 tal. do gotowania 61—64 tal. per 1125 kilo. Tatarska 55—57 tal. per 875 kilo. Rzepak zimowy 82—85 tal., rzepak zimowy 82—85 tal. per 1000 kilo. Ceny maki polepszyły nieco; psze-nia no. 0 i 1. 7—7½ tal. rżana no. 0 i 1. 5½—5¾ tal. po 50 kilo bez akcyzy.

Na Giełdzie. Żyto. Zamiejscowe notowania wyższe żo-dnego prawie nie wywarły wpływu na giełdę tutejszą, ponieważ nie było odpowiedniej ochoty do kupna a prócz tego ceny tu-tejsze były za wysokie, aby można do zamiejscowych ekspoz-owanych targowisk. Podwyższone żądania sprzedających utrudnia-ły interes, dla czego obrót był tylko mały. W dalszym prze-biegu polepszyło się usposobienie, ponieważ wiele zrealizowano, w skutek czego ceny miały się ku niższeniu. Płacono na wrześ-nie 60½-62-61-59½, na jesień 58½-61-61½-60-59, październik listo-pad 59-60-60½-59½-58½, na wiosnę 59½-60-58½ tal. per 1000 kilo.

Okowita. Nagle podwyższenie cen na targu berlińskim ożywiło bardzo tendencję targu, w skutek czego objawiała się chęć do kupna. Interes na wszystkich terminach był nader oży-wiony. Okolo środka tygodnia nastąpiło osłabienie, ponieważ po-pyt znacznie ustął a na rachunek zamiejscowy znaczne nade-szły polecenia do sprzedaży. Wiele gorzeń rozpoczęło kam-pania, wiele też partii świeżego towaru już nadchodzi. Z Gdań-ska przybyło kolejną kilka transportów, które przez konsumentów zakupione zostały. Wiele producentów sprzedawało znaczne partie nazimowe miesięcznie, co najlepszym jest dowodem, że sprzęt krotki obecnie być dobrym. Płacono na wrześ-nie 24½-25½-24½, październik 22½-23-23½-23-22½, listopad 20½-21-21½-21, grudzień 20½-20½-21-20½, kwiecień maj 20½-20½-21½-21-20½ tal. per 1000%.

Giełda berlińska, 12 września.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 78-94 talar. wola gat. żąd. na sierpień-wrzesień i wrześ-nie-październik 78½-83½-83, płacono, październik-listopad 87½, grudzień 86½, kwiecień-maj 86½ tal. pl.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 60-71 tal. wola gat. żąd. stare rosyjskie 58½-60 tal. z dw., nowe 68½ 69½, tal. z kolei i dw. plac, piękne 69½ talarów, wyborowe — tal. z dworca plac, — sierpień-wrzesień i wrześ-nie-paźdz. 59½-61-61½, październik-listopad 60½-60-59½-60½, gruz. 61½-60½-61½, kwiecień-maj 61½-62 tal. pl. Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 56—70 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 47-55 tal. wedle gatunku z; szlaski i czeski 51-53, wschod. i zachod. pruski 51-52, galic. — saski, pom. 52-54, rosyj. i pols. — tal. z kolei plac, z kolei pl., na wrześ-nie-paźdz 52½, październik-listopad 51, listopad-gru-dzień 50½ tal. pl.

Groch per 1000 kilo do gotowania 69—65 tal., na pa-szę 55—59 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.

Rzepak per 1000 kilo na wrz.-paź. — tal.

Olej rzepakowy per 100 kilo w miejscu 20½ tal.; na wrześ-nie i wrześ-nie-październik 20½-21, październik-listopad 20½-21 tal. plac.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 26 tal.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 10½ tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 27 tal. — sbr. plac, na wrześ-nie 25 talarów 15-10 15 sbr., wrzes.-paźdz. 23 tal. 25-10 11 sbr. do — tal. — sbr. październik-listopad 22 tal. 23-10 sbr., listopad-gru-dz. 21 tal. 10 sbr. kwiecień-maj 21 talar. 24-10 sbr. płacono.

Kurs telegraficzny.

SZCZECIN, 13 września 1873.

Stan powietrza:		
Pszenica: słabo	Olę rzep.: bez zmiany	
wrzes-nie-paźdz 84½	na wrześ-nie-październik 19½	
październik-listopad 85	kwiecień-maj 20½	
na wiosnę 86		

Żyto: trzyma się	Owies: stałe	
wrzes-nie-paźdz. 59	w miejscu 25½	
październik-listopad 59	wrzes.-październik 22½	
na wiosnę 60	na wiosnę 20½	

BERLIN, 13 września 1873.

Stan powietrza: pochurne		
Pszen. trzyma się	Włoska renta .	61½
na wrzes.-paźdz. 88	Aust. losy z 1860	102½
paźdz.-listopad 85½	Aust. renta .	97½
kwiecień-maj 85	Aust. akc. kred.	136½
Żyto stałe	Pożyczka turecka	50½
na wrzes.-paźdz. 60	7½% Rumuny	—
październik-listopad 60	Pol. listy likwid.	—
kwiecień-maj 62	Rosyj. banknoty	—
Olę rzep. trz. się	Aust. renta arb.	—
w miejscu 20½	Usp. ożywione	—
na wrzes.-paźdz. 19½		
paźdz.-listopad 19½		
kwiecień-maj 22½		

Obwieszczenie.

Jarmarki przypadające na 16 i 17 września w Ostrowie, Podzameczu i Kobyłgórzu i na 30 września w Święcicach, w celu zapobieżenia rozszerzeniu się cholery.

Poznań, dnia 11 września 1873.

Prezes Naczelny
podp. Guenther.

Ponieważ „WESTA“ pod dniem 8 sierpnia uży-skała sankcyą królewską, urządzamy więc w odpowie-dnich miejscowościach

Agentury generalne, główne i specyalne.

Spieszne zgłoszenia o nie z dołączeniem referencyi są pożą-dane.

„Westa“

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Za pośrednictwem Administracji Dziennika Poznań-skiego nabyć można:
445. Caus, Salomon de. La perspective avec la Raison des ombres et miroirs. 1612 à Londres, chez Pan Norbon.
446. Cavour. Zyciorys. 1861, Warszawa.

(Dodatek)



Na dniu wczorajszym o godz. 1½/8 z rana umarła. opatrzona śś. sakrament, ukochana matka nasza

(4865)

LUDWIKA
Z MIEROSŁAWSKICH
JARACZEWSKA.

Eksportacya zwłok do grobu familijnego w Mielżynie odbędzie się w niedzielę 14 wrześ-nia, dnia zaś następnego pogrzeb, o czym krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążone

Dzieci.

Kijewice p. Strzelnem.



Dnia 11 bm. o godz. 1 w południe umarła córka nasza

(4851)

Melania Czapska
o czem krewnych i przy-jaciół zawiadamiają stro-skani

RODZICE.

Ślupy, 11 września 1873.

Sprzedaz konieczna.

Nieruchomość we wsi Lubaniu pod Nr. 16 położona, do właściciela J. Fibicha i Ignacego, Wandy, Ludwika i Bolesława Xawerego rodzeństwa Richelieu należąca, która z objętością 31 hekt. 94 arów 10 łasek kwadr. opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 51 tal. 18 sgr. 10½ fen. i na podatek budyn